Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 203 Lwów, środa 6 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4·50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce
z dostawą do domu	5·—		
na prowincji	5·—		
za granicą	8·—		groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Od 31 października"

—o—

Nie sprawdziły się pogłoski o zwołaniu letniej sesji sejmowej ani o wcześniejszem zwołaniu zwyczajnej sesji przed sakramentalnym „od 31 października". Były pogłoski, że żądanie zwołania sesji letniej ma postawić stronnictwa ludowe w związku z zajściami w Małopolsce środkowej — to nie przyszło do skutku, ponieważ taka sesja wobec stosunków większościowych z jednej i stosowania regulaminu z drugiej strony nie doprowadziłaby nawet do zamienienia Sejmu w trybunę, z której mogłyby paść słowa w prasie niemożliwe do wydrukowania.

Były też pogłoski, że rząd sam zamierza zwołać sesję — może w związku z położeniem gospodarczem i ukształtowaniem się budżetu. Można było z góry wątpić, czy te pogłoski mają realną podstawę. Co bowiem po Sejmie, kiedy sprawy gospodarcze może taksamo „dobrze" załatwić jakiś „zjazd gospodarczy" BB, zaś sprawy finansowe można załatwić w drodze dekretów czy zwykłych rozporządzeń, jak to ostatnio stanie się z pożyczką wewnętrzną. Szkoda więc, powiedziano sobie, fatygi i znowu doszło się do daty „od 31 października".

A tymczasem? Można powiedzieć, że sytuację finansową załata się chwilowo zapomocą pożyczki — o widokach na dalszą przyszłość u nas się nie mówi, jeżeli się niema żadnego konkretnego programu gospodarczego, względnie o ile oscyluje się między „coś robić" p. Prystora a „nic nie robić" jego następcy. Co jednak za korzyść odniesie życie gospodarcze, jeżeli nawet zapomocą „heroicznych" środków uda się powstrzymać falę deficytową aż do ponownego jej podniesienia się?

Prawdę mówiąc, tak samo z tem jak i bez tego, to znaczy: **nic nie zmieni się w sytuacji, czy Sejm będzie czy nie będzie zwołany. Czy jeszcze istnieją ludzie i sfery, oddające się złudzeniu, że z tego Sejmu może przyjść pomoc dla udręczonej ludności?** Mamy przecież taki Sejm w miniaturze: zebranie klubu BB. które jest przecież identyczne z większością Sejmu i co z tego zebrania wynikło? Owszem, wynikły przemówienia kilku uchodzących za „fachowców" luminarzy i wyszła z tych przemówień nauka dla społeczeństwa: zacisnąć pasa, czekać na lepsze czasy, które przyjdą ze świata taksamo, jak kryzys przyszedł do nas ze świata.

Czekaliśmy tak długo na to objawienie, możemy czekać jeszcze dwa miesiące. Widocznie zwyciężyła w sferach sanacyjnych opinja, że kryzys nie zając i nie ucieknie albo że przetrzymało się tyle, przetrzyma się jeszcze do jesieni. A w jesieni? Znajdzie się inna pociecha. Przedewszystkiem odroczy się sesję na miesiąc i będzie się znowu — czekało. Potem przyjdzie na tapet dyskusja o budżecie, dyskusja czysto teoretyczna, ponieważ ostatnie lata nauczyły, że z tej dyskusji i z tych uchwał nic praktycznego nie wychodzi. W ten sposób czas będzie schodził, ludzie coraz więcej się przyzwyczajają, będzie można spokojnie łatać dziury zapomocą oszczędności, redukcyj, pożyczek itp. rzeczy o znaczeniu jednodniowem, bez wniknięcia w głąb położenia. Zajmie się opinję zmianą konstytucji, aby zapomniała o nędzy.

Zniesienie pięciu katedr na Uniwersyt. Jagiellońskim

Wczorajszy „Czas" przyniósł następującą sensacyjną informację: O ile nam wiadomo, nadeszła z ministerstwa oświaty do senatu Un. Jag. propozycja skasowania 5 katedr. Wiadomość ta wywołała w kołach profesorskich zrozumiałe poruszenie.

Zajścia w powiecie stopnickim

Na ubiegłą niedzielę we wsi Piasek Wielki w pow. stopnickim stronnictwo ludowe zapowiedziało wielki wiec, na którym miało przemawiać 10 posłów. Starosta w Busku wydał zakaz odbycia wiecu. Równocześnie w związku z kolportowaniem ulotek w sprawie wiecu aresztowano sekretarza powiatowego stronnictwa ludowego w Busku Stanisława Poletka i działacza tego stronnictwa Józefa Maślankę. Obu na podstawie decyzji sędziego śledczego w Busku, przewieziono do więzienia śledczego w Kielcach.

„Gazeta Warszawska" z 5 bm. doniosła:

„Podczas uroczystości wręczenia sztandaru koła stronnictwa ludowego w miejscowości Piasek Wielki pow. stopnickiego doszło do zajść, w czasie których 3 osoby zostały ranne".

Minister Piłsudski w Zaleszczykach

Jak już donieśliśmy, w poniedziałek rano p. min. Piłsudski wyjechał w towarzystwie dwóch adjutantów, a mianowicie ppłk. Busnera i kpt. Lepeckiego, na kilkunastodniowy odpoczynek do Zaleszczyk. „Republika" łódzka donosiła z Zaleszczyk, że pobyt tam min. Piłsudskiego przygotowywał kpt. Lepecki i wojewoda tarnopolski. M. in. opróżniono cały pensjonat przylegający do willi, w której ma mieszkać min. Piłsudski.

JÓZEF DO JÓZEFA?

Prasa amerykańska podaje wiadomości z Warszawy, według których rząd sowiecki zaprosił ministra Piłsudskiego do Moskwy i możliwem jest, że p. Piłsudski jeszcze w ciągu tegorocznej jesieni złoży rządowi sowieckiemu wizytę kurtuazyjną. W związku z tem amerykański tygodnik „Time" donosi, że minister Piłsudski otrzymał niedawno od Stalina oryginalny, a miły podarunek: plik aktów z czasów carskich, odnoszących się do działalności Piłsudskiego z czasów, gdy był działaczem PPS. „Time" zaopatruje tę wiadomość tytułem „Józef do Józefa" (Stalin nosi również imię Józef) i w tekście zaznacza, że jest to uprzejmość „między dyktatorami".

—ooo—

Ministerstwo opieki społecznej wyda 83 rozporządzenia

DO USTAWY O SCALENIU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Ministerstwo opieki społecznej przystąpiło do opracowywania rozporządzeń wykonawczego do ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych. Ministerstwo przewiduje wydanie 83 rozporządzeń, które wprowadzą w życie reformę. Specjalne rozporządzenie ustali system pobierania składek ubezpieczeniowych, sposób obliczania wysokości zarobków pracowników, warunki dobrowolnego ubezpieczenia, oraz uprawnienia osób ubezpieczonych według dotychczasowej ustawy. W dziedzinie lecznictwa ustalony będzie cennik DOPŁAT ZA LEKARSTWA I PORADY LEKARSKIE. Ministerstwo przewiduje ponadto powołanie do życia centralnej kasy ubezpieczeń, która prowadzić będzie gospodarkę finansową i rachunkowość ubezpieczenia.

Czuma wyrzucony

NAWET BEBESYNOM BYŁO GO DOŚĆ!

„Front Robotniczy", organ ZZZ, w numerze 8 z 1 września ogłosił, co następuje:

WYKLUCZENIE ANDRZEJA CZUMY

Za wykroczenia natury moralnej i organizacyjnej, a w szczególności:

1) za popełnione w „Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Odzieżowego w Polsce" nadużycia pieniężne na ujawnioną dotychczas kwotę 412.83 zł.,

2) za samowolną, a złą gospodarkę pieniężną w „Związku Zawodowym Robotników Przemysłu Włókienniczego w Polsce",

3) za nadużycie zaufania w dziedzinie pieniężnej w „Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Mięsnego w Polsce" i w „Warszawskiej Okręgowej Radzie Zawodowej ZZZ".

Prezydjum Centralnego Wydziału ZZZ na posiedzeniu w dniu 26 sierpnia 1933 r. postanowiło: Pozbawić Andrzeja Czumę wszelkich mandatów i funkcyj, piastowanych lub wykonywanych przez niego w organizacjach i organach ZZZ oraz wykluczyć go zupełnie z życia związków ZZZ.

Prezydjum CW ZZZ.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 4 września 1933. Sygn. III Pr. 189/33. Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30 sierpnia 1933 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 198 z daty 31 sierpnia 1933 roku z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem **„GILOTYNA NR. 134 W RUCHU"** w ustępie od słów „albo też na" do słów „podporami systemu", od słów „i w praktycznem" do słów „nic wspólnego" i od słów „Dla dobra" do słów „dobra Polski" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z artykułu 127 k. k. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna

III.

Rezolucja Konferencji ujęła sprawę t. zw. *jednolitego frontu* w dwóch zdaniach:

„Rozłam wewnątrz klasy robotniczej nie znajduje żadnego usprawiedliwienia wobec nauki historji. Oto dlaczego Międzynarodówka Socjalistyczna, odrzucając manewry jednolitego frontu, zmierzające nie do połączenia ze sobą sił klasy robotniczej w skali międzynarodowej, ale do zaostrzenia rozbicia w krajach poszczególnych, oświadcza ponownie swoją wolę nie pominięcia ani jednego wysiłku celem zespolenia rozsianych sił klasy robotniczej".

Tow. *Blum* proponował raz jeszcze jeden zwrócić się do Międzynarodówki Komunistycznej o wspólną konferencję, celem zaniechania walki wewnętrznej w ruchu robotniczym („pakt o nieagresji"); propozycja ta *upadła* na posiedzeniu podkomisji; sprzeciwiły się jej kategorycznie delegacje Wielkiej Brytanji, Szwecji i Danji; w tych trzech krajach ruch komunistyczny znajduje się w *stadjum likwidacji*. Tow. *Huysmans*, tow. *Winter* i ja postawiliśmy proste pytanie:

„czy istnieją jakiekolwiek dane, że ponowna propozycja co do paktu o nieagresji spotka się z lojalnem przyjęciem ze strony komunizmu?"

Okazało się, że danych takich niema. Wobec tego ustaliliśmy formułę, cytowaną na wstępie. *Blum* akceptował ją wbrew — znowu — „informacjom" prasy mieszczańskiej. Egzekutywa ma „wolną rękę"; przypuszczam, że zaapeluje do robotników komunistycznych *„ponad głowami przywódców"*.

**

Osobno chciałbym omówić kwestię „grupy *Renaudela — Déata — Marqueta*", dokoła której to kwestji stworzono tyle śmiesznych legend na temat „neo-socjalizmu", a nawet niekiedy „neo-faszyzmu", albo — dla odmiany widocznie — „neo-bolszewizmu". Konferencja *usunęła mnóstwo nieporozumień* pod tym względem. Koniec końców we wszystkich sprawach naprawdę *zasadniczych* grupa *Renaudela* głosowała na Konferencji wespół z grupą *Bluma*.

Tow. *Renaudel* oświadczył z trybuny wyraźnie:

„nie dzieli nas wcale problem doktryny, dzieli nas stosunek psychologiczny do problemów taktyki".

Tow. *Marquet*, typ „człowieka woli", poddał „postawę psychologiczną" ruchu socjalistycznego surowej krytyce; atakował *brak aktywności* i... zbierał oklaski części „skrajnej lewicy". Różnicę w poglądach wewnętrznych partji francuskiej możnaby ująć tak:

1) *teza tow. Bluma:* faszyzm bezpośrednio Francji nie grozi; radykali powstrzymają „klasy pośrednie" od przejścia na stronę faszyzmu; przyjdą jednak czasy trudniejsze i cięższe; Socjalizm nie powinien trwonić kapitału zaufania mas na udział w Rządzie koalicyjnym z radykałami pod ich kierownictwem; niebawem — może za parę lat — wypadnie rzucić ten kapitał na szalę w pełnej mierze; trzeba go strzec; Rząd z udziałem socjalistów musi być Rządem pod ich kierownictwem — ewentualnie z udziałem radykałów, — musi już być Rządem *przebudowy społecznej*; narazie wystarcza — dla *hamowania* fali faszystowskiej w jej rozmachu *umożliwienie* trwania rządów radykalnych;

2) *teza tow. Renaudela — Déata — Marqueta:* potencjalne niebezpieczeństwo faszyzmu jest i we Francji ogromne; dowiodły tego dzieje dwóch bonapartyzmów i próba gen. *Boulanger;* nie mamy czasu na czekanie; jest pięć minut przed dwunastą; czekanie przerodzi się w „obserwacyjną" postawę wobec historji; wtedy masy odejdą; demokracja europejska musi mieć za sobą *aparat państwowy* wielkiego mocarstwa, t. j. Francji; już teraz trzeba rzucić na szalę wszystko; jutro będzie zapóźno; przy *danym układzie sił społeczno - politycznych* wchodzi w grę tylko koalicja socjalistów z radykałami; trzeba ją stworzyć „na całego"; rzeczą samych socjalistów będzie, by odegrali w tym Rządzie rolę decydującą; w przeciwnym razie, jeżeli nie powstanie *natychmiast* europejski *państwowy* ośrodek oporu przeciw faszyzmowi, zdolny do skupienia dokoła siebie państw demokratycznych, — raz jeszcze — *jutro będzie zapóźno.*

Zdaje mi się, zreferowałem ściśle obydwa poglądy na podstawie długich rozmów z przywódcami obydwu stron. Myślę, że dużą rolę w tym całym sporze odgrywa pytanie: *czyja ocena sytuacji ogólnej jest słuszniejsza?* Kto ma rację w ocenie: względny optymizm *Bluma*, pierwszorzędnej inteligencji w najlepszym znaczeniu, czy też pesymizm surowego *Déata*, właściwego — obok *Renaudela „mózgu"* — grupy t. zw. prawicy?

**

Jeszcze słówko o t. zw. skrajnej lewicy. Stanowisko tow. *Żyromskiego*, grupy amerykańskiej i t. d. pokrywa się naogół ze stanowiskiem naszego *Bundu*. Tow. *Marceau Pivert* i paru jego najbliższych przyjaciół — to coś odrębnego. *Marceau Pivert* głosował razem z 18 mandatami mniejszości, reprezentując 2 — 3 mandaty — wśród owych 18. Jego punkt widzenia — to *Hervé* z przed wojny; negacja obrony narodowej *w jakichkolwiek warunkach*; sabotaż, gdyby nawet hitleryzm zaatakował zbrojnie Francję i t. p. Tow. *Andersen*, spokojny, chłodny i wyrozumiały Duńczyk, określił poglądy tow. *Marceau Pivert* w kilku słowach:

„nasz sympatyczny towarzysz Marceau Pivert rozumuje poza czasem i przestrzenią; nie umiem polemizować z człowiekiem, którego duch przebywa stale na księżycu..."

Bo — istotnie — tow. *de Brouckere* słusznie powtarza przy każdej sposobności:

„kwestja wojny — to kwestja faszyzmu".

„Herveizm" odrodzony brzmi dzisiaj, jak melodja z przed wielu, wielu lat.... Zaboty i krynoliny w XX stuleciu!...

**

W artykule następnym spróbuję sformułować pewne wnioski, wynikające z przebiegu i z uchwał Konferencji paryskiej.

Mieczysław Niedziałkowski.

Straconym w Altonie —
Leutgensowi i towarzyszom

„kładąc głowę pod topór kata, zawołał: Umieram za rewolucję proletarjacką. Czerwony front! („Naprzód" Nr. 198 z dn. 31.8 1933).

Pierwszy wstąpił na szafot z podniesioną głową,
oczy miał nad spojrzenia swych katów wzniesione —
kogo widział? i komu rzucał tamto słowo? —
CZERWONY FRONT — to słowo jego krwią czerwone.

Skłonił głowę — pod topór? — o nie! tam, przed NIMI,
ostatnie IM spojrzenie rzucił w błysku stali —
szli twardym nóg tupotem, wyrastali z ziemi,
aż tam, z za horyzontów — w gniewie pomsty biali.

Spadła głowa na szafot, spadło ciało krwawe —
i nikt nie słyszał stuku — pożarem Altony
pali się w strasznym blasku płomień krwi jaskrawy —
i krzyczy groźne echo słowem — FRONT CZERWONY.

Aż wpadł w czerwone echo czarny szloch rozpaczy —
rozszerzył się i podniósł w groźny alarm serca
i leciał gniewny pomstą od placu do placu
obłędnym krzykiem matki nad Berlin — MORDERCA — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Skąd się wzięło
faszystowskie pozdrowienie

Włoscy faszyści utrzymują, że pozdrowienie przez podniesienie do góry prawej ręki odziedziczyli po starożytnych Rzymianach, Hitlerowcy zaś twierdzą, że pozdrowienie to pochodzi od starożytnych Germanów.

Według wszakże znakomitego przyrodnika angielskiego **Hesketha Bell** bohaterskie to pozdrowienie ze zgoła innego pochodzi źródła. W liście do dziennika **„Times"** pisze prof. Bell, jak to przed 25 laty, polując w Afryce, w dziewiczych lasach Ugandy złowił potężnego szympansa. Polecił on małpę przetransportować na brzeg, aby ją następnie załadować na okręt. Szympans w drodze zburzył klatkę i wiozący go tragarze musieli go przykuć do kloca. Zmaltretowany w ciągu długotrwałej podróży, nie mógł szympans później spokojnie patrzeć na murzyna i na widok czarnego wpadał we wściekłość. Z wielką zato ufnością odnosił się do Bella i kiedykolwiek przyrodnik angielski zbliżał się do klatki, szympans witał go przez podniesienie prawej łapy. Zupełnie jak Adolf Hitler.

„Nie jest przeto rzeczą wyłączoną, że obecne pozdrowienie faszystowskie nie pochodzi od starożytnych Rzymian — pisze prof. Bell w liście do „Times" — lecz od znacznie starszych naszych krewnych, którzy zaludniali ciemne lasy Afryki podzwrotnikowej".

Jeszcze jedna akcja — cudzym kosztem

Na wielką skalę zakrojona akcja „Towarzystwa budowy szkół" jest jeszcze jednym bluffem, jak wiele dotychczasowych imprez tego rodzaju, począwszy od obłożenia podatkiem biletów tramwajowych, znaczków pocztowych i t. p. na rzecz bezrobotnych, a skończywszy na „funduszu pracy". Tem nie mniej będzie jeszcze jednem więcej korytem dla żerowania „sanacyjnych" wielkości różnej miary. Imprezie tej nie należałoby się dziwić w myśl przysłowia „głupi daje, mądry bierze", gdyby nie oburzające metody, któremi posługują się władze szkolne.

W latach „tłustych", kiedyto „było zbrodnią nie wydawać pieniędzy", płynących „drzwiamy i oknamy" do kas państwowych, polityka budowlana władz szkolnych szła w tym kierunku, by z corocznie przeznaczanych w budżecie 20 miljonów na budowę szkół wydać tradycyjny miljonik. A szkoły mieściły się w kurnych chatach chłopskich! A dzieci i nauczyciele raczyli się gruźlicą!

Obecnie, po wielu latach kryzysu i bezrobocia, odwołano się do społeczeństwa, domagając się od niego kupowania znaczków na budowę szkół. Funduszem zebranym będzie gospodarował Komitet Główny Budowy Szkół, na który ci, co ofiarują swój grosz, wpływu nie mają.

Wszystkich nauczycieli na terenie Państwa obarczono obowiązkowym kolportażem znaczków na budowę szkół.

Każdy nauczyciel dostał na określoną sumę pieniędzy znaczków, proporcjonal nie do ilości dzieci w klasie, i **musi sprzedać, każdemu dziecku.** Dzieci pieniędzy nie mają, ale to nic nauczyciela nie może obchodzić, byle kupiły znaczki. Na opornych posypią się represje. Wszak **biada nauczycielowi, który ośmieli się znaczków nie rozsprzedać.** Musi albo sam zapłacić z głodowych poborów kilkadziesiąt złotych, albo stanie się „niebłagonadiożnym" wobec władz.

Na tem jednakże nie kończy się „radosno twórcza" inicjatywa. Władze szkolne zwołały urzędową konferencję i uchwaliły, że nauczyciele zorganizują lokalne komitety i z czterozłotowym haraczem rocznym zapiszą się wszyscy na członków **„dobrowolnie"**. Wystosowano więc do kierowników szkół **bez ich wiedzy i zgody pisma**, stwierdzające zgodę na organizowanie komitetów. A któryż kierownik odważy się stwierdzić, że on właściwie nie wyrażał swej zgody? Któryż śmiałby zająć się więcej organizacją nauczania w szkole, niż organizacją lokalnego komitetu, w którym ma być najmniej dziesięciu członków? Takich kierowników w Warszawie niema. Powstają więc na wyścigi w każdej szkole „dobrowolne" **komitety, a p. Wiatr „imieninotwórca", zaciera z uciechy ręce i z uśmiechem deklaruje wizytatorowi miljon złotych z samej Warszawy.**

To się nazywa: „Budujmy szkoły".

Rufus

Wydalony z Partji
Komunikat

Egzekutywa O. K. R. PPS. niniejszem podaje do wiadomości, **że Marjan Nowakowski został usunięty z Partji**, wobec ujawnienia jego kontaktu z policją.

Legitymację Nr. 15407 wystawioną na imię M. Nowakowskiego unieważnia się.

Sekretarjat Egzekutywy O. K. R. P. P. S. Warszawa - Podmiejska.

Sąd doraźny w Kobryniu

Dosłownie za „Robotnikiem" warszawskim podajemy sprawozdanie z drugiego dnia rozprawy przed sądem doraźnym w Kobryniu:

Sąd ogłasza postanowienie wezwania do sprawy rzeczoznawcy w osobie przedstawiciela referatu politycznego województwa.

Adw. Duracz zgłasza wniosek powołania jako rzeczoznawcy adw. Henryka Erlicha z Warszawy.

W sprawie tego wniosku wywiązuje się gorąca dyskusja, chwilami namiętna, pomiędzy prokuratorem a obroną.

Sąd początkowo nie przychyla się do wniosku obrony, lecz w końcu zgodził się na powołanie adw. Henryka Erlicha na eksperta.

Jak się dowiadujemy, wezwanie sądu do adw. tow. Erlicha już nadeszło i tow. Erlich z Druskienik, dokąd onegdaj wyjechał, wyruszył bezpośrednio do Kobrynia.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania pozostałych 4 oskarżonych, których nie zdążył przesłuchać w ciągu pierwszego dnia rozprawy.

Żaden z oskarżonych nie przyznaje się do winy. Wszyscy twierdzą, że zeznania zostały na nich wymuszone.

Z zeznań jednego z tych oskarżonych wynika, że oskarżony w tym procesie **Gużan** został zabity podczas próby ucieczki.

Następny świadek z urzędu śledczego w Brześciu **Bąk** zeznaje, iż od konfidentów dowiedział się, że w ciągu 6 tygodni zostanie przygotowane powstanie oraz że oskarżona używa różnych pseudonimów. Dnia 27 lipca odbyła się we wsi Pranapol narada pomiędzy Kapłanówną a Bogdanowiczem, którego świadek miał za konfidenta. Kapłanówna udzieliła Bogdanowiczowi różnych instrukcyj. Miał on chodzić po wsiach i agitować. Na 2 sierpnia miał Bogdanowicz przyjechać do Kobrynia oraz do Brześcia, gdzie w koszarach mieli być „swoi ludzie".

Następny świadek, komisarz okręgowy policji w Brześciu opowiada o rozruchach w Leplówce. Zeznaje on o wypadku z egzekutorem podatkowym, o zabójstwie chłopa i t. d. Dalej opowiada świadek, że wśród chłopów mówiono o powstaniu 20.000 chłopów w okolicy Krakowa, którym trzeba przyjść z pomocą.

Św. Budziński, kierownik wojewódzkiego urzędu śledczego **ma wiadomości od swego konfidenta, który był członkiem komunistycznej partji** i który w ciągu wielu tygodni utrzymywał kontakt z Kapłanówną. Była ona współpracowniczką C. K. partji komunistycznej. Później pojechała ona do Rosji na kursy agitatorskie. Po powrocie z Sowietów była w Gdańsku, gdzie pracowała w wydziale wojskowym Komunistycznej Partji. Na dzień 2 sierpnia przygotowywało się powstanie, kurjer Kapłanówny chodził po wsiach z różnemi instrukcjami. Został on aresztowany. Nazywa się **Jakóbiak**.

Św. Rutkowski, konfident, zeznaje, że paszport Kapłanówny jest fałszywy.

Przewodniczący Sądu sędzia **Lewicki** zapytuje Kapłanównę, dlaczego posługuje się fałszywym paszportem?

Osk. Kapłanówna: Nie chcę, aby matka moja dowiedziała się, iż córka jej staje przed sądem doraźnym. Mogłoby być nieszczęście!

Zeznania osadnika **Księskiego** wykazują sprzeczności ze złożonemi w śledztwie. W śledztwie wskazał na 18 ludzi, tutaj zaś nie poznaje nikogo.

Po stwierdzeniu tej sprzeczności, świadek „podtrzymuje" zeznanie złożone w śledztwie. Na ławie oskarżonych poznaje tylko **Tymoszczuka**.

Osk. Tymoszczuk: Panie Księski, może pan się „obmylił".

Świadek milczy.

Oskarż. Tymoszczuk (powtarza): Panie Księski, może pan się „obmylił".

Świadek odwraca głowę.

Następnie zeznaje wywiadowca **Władysław Mazurkiewicz**, który przesłuchiwał osk. **Bogdanowicza** i Kapłanównę. Świadek zaprzecza, jakoby bito.

Osk. **Bogdanowicz: Muczyli i bili.**

Osk. Bogdanowicz stwierdza dalej, że protokuł pisał Mazurkiewicz, bo to, co obecnie Mazurkiewicz mówi, zawiera właśnie ten protokół. Mazurkiewicz asystował podczas przesłuchania Kapłanówny przez sędziego śledczego.

Osk. Kapłanówna: Niech się pan przyzna, czy nie mówił pan wobec prokuratora: „**No i co, Kapłanówna, nie przyznała się? Będzie stryczek, już ja się o to postaram**".

Osk. Kapłanówna stwierdza, ponadto, że nie policjanci, lecz właśnie Mazurkiewicz odprowadzał ją do prokuratora i z powrotem.

Osk. **Bogdanowicz** dorzuca, że Mazurkiewicz zmuszał go do oskarżenia Kapłanówny.

Osk. **Kapłanówna** prosi o ponowne wezwanie i przesłuchanie starosty Jackowskiego.

Starosta staje przed sądem.

Osk. **Kapłanówna**: Panie starosto, czy pan widział, jak Mazurkiewicz mnie odprowadzał?

Starosta: Tak jest, istotnie widziałem.

Sąd zarządza konfrontację starosty **Jackowskiego** z wywiadowcą **Mazurkiewiczem**.

Starosta **Jackowski** obstaje przy swem twierdzeniu, że widział Mazurkiewicza odprowadzającego Kapłanównę.

Na zaprzeczenie Mazurkiewicza p. starosta powiada:

— A jednak widziałem Kapłanównę w pańskiem towarzystwie.

Sjonistyczna zdrada

Wielki był krzyk dookoła żydowskiego bojkotu hitlerowskich Niemiec. Masowe zgromadzenia, przeróżne konferencje, apele prasowe, płomienne odezwy, nalepki w oknach wystawowych sklepów żydowskich głosiły światu, że Żydzi całego globu ziemskiego prowadzą i prowadzić będą moralny i materjalny bojkot „Trzeciej Rzeszy". „Nie kupuj towarów niemieckich". „Nie sprowadzamy wyrobów niemieckich" głoszono w ulicy żydowskiej, na łamach gazet żydowskich. A prym w tej propagandzie dzierżyła **Wszechświatowa Organizacja Sjonistyczna**. Ona wzięła żydowski bojkot hitlerowskich Niemiec pod swoją egidę, swoje opiekuńcze skrzydła, i ona go też z całą świadomością i obłudą zarazem **złamała. Haniebnie i bezwstydnie.**

Na **praskim kongresie sjonistycznym** pękła bomba. Cuchnąca bomba sjonistycznej zdrady. Jeden ze sjonistycznych przywódców Rupin podał oficjalnie do publicznej wiadomości, że miarodajne czynniki sjonistyczne zawarły z rządem hitlerowskim **układ**, dotyczący pewnych, drobnych zresztą, ulg dla emigrantów palestyńskich. Poza nagim faktem prowadzenia przez sjonistów **oficjalnych pertraktacyj** z brunatnymi katami, z mętnych wywodów Rupina, wniskować można było, że Hitler przyznał owe indywidualne udogodnienia materjalne dla palestyńskich emigrantów za wysoką, bardzo wysoką cenę. **Za cenę złamania gospodarczego bojkotu faszystowskich Niemiec.** I wnioski te okazały się ze wszech miar słuszne. Bo świeżo ogłoszone przez **ministerstwo finansów** Rzeszy oficjalne rozporządzenie, dotyczące emigracji żydowskiej z Niemiec do Palestyny, stwierdza, iż wspomniany układ ma charakter kompensacyjny, gdyż wzamian za „ulgi" dla emigrantów żydowskich, miarodajne czynniki sjonistyczne zobowiązały się do regularnego **importu towarów niemieckich do Palestyny**. A więc jasno i wyraźnie. **Sjoniści złamali bojkot gospodarczy hitlerowskich Niemiec.** Dla czyjej korzyści? Dla kilkudziesięciu czy kilkuset żydowskich **burżujów**, bankierów, wielkich kupców i przemysłowców, którzy w myśl tego układu, za cenę złamania bojkotu przez ogół żydowski, **będą mogli wywieźć z Niemiec swe krociowe majątki.**

Wołanie o bojkot zbirowładczych Niemiec okazało się pustym krzykiem. Z pod reklamowanej troski sjonistów o „naród żydowski" wyjrzała niedwuznacznie istotna ich troska: troska o zabezpieczenie i nienaruszalność kapitałów żydowskiej **burżuazji**. Gwoli ratowania pękatych sakiewek kapitalistów rzucono, jakże łatwo i **bez skrupułów**, na stos byt i poprawę losu tysięcy robotników i drobnomieszczan żydowskich w Niemczech. Bijąc pokłony przed worem złota, **skapitulowano przed Hitlerem** i jego zgrają.

A „bojowo nastrojony" **kongres sjonistyczny** tej haniebnej **kapitulacji** jeszcze **przyklasnął**. Z entuzjazmem przyjął do wiadomości **oświadczenie** Rupina i olbrzymią większością głosów, **niemal cały**, a prawie połowa delegatów to **zaznaczamy poalesjoniści**, powziął w sprawie **niemieckiej** rezolucję, w której **niema ani słowa o gospodarczym bojkocie** brunatnych Niemiec.

* * *

Równocześnie obradująca w Paryżu **konferencja Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej** powzięła odnośnie do sytuacji w Niemczech, męskie i stanowcze rezolucje. Poza wszechświatowemi **demonstracjami** w dniu 9 listopada b. r. przeciw faszyzmowi i hitleryzmowi w szczególności, postanowiono zorganizować i prowadzić, często bardzo już dziś istniejący samorzutnie, **robotniczy bojkot gospodarczy hitlerowskich Niemiec.** Klasowo zorganizowani robotnicy w **Amsterdamie** i **New Yorku**, w **Paryżu** i **Warszawie**, w **Pradze** i **Madrycie** łamią i będą łamać siłę gospodarczą Hitlera i jego rządu, przyśpieszając kres faszyzmu i wyzwolenie proletarjatu i społeczeństwa niemieckiego.

* * *

I może dobrze, w tym stanie rzeczy, się stało, że sjoniści jawnie złamali żydowską akcję bojkotową prowadzoną dotąd li tylko z nacjonalistycznego punktu widzenia, może dobrze się stało, że nacjonalizm niemiecki i żydowski znalazły wspólny język, doszły do braterskiego porozumienia. Bo dzięki temu nie potrzebujemy już obawiać się by nasz, z przesłanek społeczno-politycznych wychodzący, bojkot Hitlerji był utożsamiony z narodowym bojkotem żydowskim, przedewszystkiem zaś obecnie po zdradzie sjonistycznej, wyraźnie już okazuje się, że jedyną realną siłą, prowadzącą na światową skalę zakrojoną walkę gospodarczą z hitleryzmem jest wyłącznie międzynarodowy proletarjat, jest socjalistyczny, klasowy ruch robotniczy.

Juljusz Gans.

Woda w biedaszybie głodujących bezrobotnych

7-DNIOWA ICH WALKA SKOŃCZYŁA SIĘ NIESPODZIEWANĄ PRZEGRANĄ

Czterej bezrobotni: Żarski, Balancik, Supernak i Grabowski, mieszkańcy kolonji „Hr. Renard" w Sosnowcu, nie chcąc dopuścić do zniszczenia przez policję swego „biedaszybu", zamknęli się w podziemiach i rozpoczęli głodówkę, nie chcieli stamtąd wychodzić. W pierwszym i drugim dniu nieszczęśliwi nie próżnowali, a mając jeszcze trochę sił „fedrowali". Ukopany węgiel oczywiście pozostaje w podziemiach. — Onegdaj przed wieczorem jeden z nieszczęśliwych wyszedł szybikiem pod powierzchnię i w imieniu swojem i kolegów oświadczył, że rozpoczynają głodówkę. Prosił, ażeby im nie dostarczano wogóle żywności. Nieszczęśliwy, którego policjanci i okoliczni mieszkańcy widzieli, wyglądał bardzo źle, jest zarośnięty, a przez brud przeglądało blade ciało i gorączkowo błyszczały oczy.

W pierwszych dniach zamknięci w podziemiach robotnicy „fedrowali", dzięki czemu wykopali dość długi ganek. W czwartek i piątek zaprzestali jednak swej pracy, ponieważ brakło im już sił. Wyczerpani byli głodem i długotrwałem przebywaniem pod ziemią. Tembardziej, że w „biedaszybie" panowała straszna wilgoć, ponieważ z pobliskich stawów woda przeciekała strumieniami.

W sobotę rano zauważyli oni ze strachem, że woda przecieka silniej, a na dnie zaczynają się tworzyć kałuże. Kałuże te gwałtownie rosły i pod wieczór, czterej wspomniani robotnicy stali już po kostki w wodzie, która wzbierała nadal. — Wszystkie przedmioty pływały.

Zrozumieli, że będą musieli ustąpić przed żywiołem, który groził im zagładą. Stracili oni wszelką nadzieję i apatyczni i zrezygnowani, w sobotę wieczorem około godziny 20 opuścili swój szyb, który przez tydzień służył im za mieszkanie.

Policja pozwoliła im wyciągnąć część materjału budowlanego, natomiast ani kawałka węgla. — W poniedziałek w obecności dużej ilości widzów obydwa szyby zniszczono dynamitem.

Trzeba dodać, że głodówkę tę odczuli i policjanci, którzy wartując, zmarzli mocno. Ulitował się nad nimi jeden z głodujących, wynosząc im na powierzchnię worek węgla i rozpalając ognisko.

Tak skończyła się głodówka „bieda-szybowców".

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Kołowacizna...!

Ileż to razy piszemy o tem, że nasza „elita", dzięki swej głębokiej „fachowości", wszystkiemi swemi eksperymentami gospodarczemi, zaplątała się naostatku w taką jakąś beznadziejnie powikłaną sytuację, że ilekroć probuje poprawiać coś na jednym odcinku, „poprawą" tą psuje równocześnie na paru innych.

Wystarczy wskazać na budżet i wszystkie niefortunne próby jego równoważenia.

Każda stosowana dotąd „kompresja" budżetowa czy to kosztem szerokich mas pracowników państwowych, czy kosztem inwestycyjno-gospodarczych potrzeb kraju, czy szkolnictwa, czy pomocy dla bezrobotnych i t. p., i t. d. — kończyła się dotąd zawsze tylko jednym przez „radosnych" naszych „budżetowców" z pewnością nieoczekiwanym efektem: **coraz większym spadkiem dochodów skarbu i coraz większym... deficytem.**

Równie dodatni rezultat miały wszystkie próby pomniejszenia wydatków budżetowych przez tworzenie coraz to nowszych „funduszów", które — gdy przez bezpośredni nacisk fiskalny nie dawało się nic już więcej z wyczerpanego kraju wydusić — miały, dalszą, okrężną drogą dobrać się do kieszeni obywateli, co raz bardziej... pustej.

Wiadomo jakim straszliwym bigosem zakończyła się cała impreza z Funduszem Drogowym i jak na tem wyszły nasze drogi publiczne. Wiadomo, co było z dwoma poprzednimi „funduszami" — „walki z bezrobociem" i „pomocy dla bezrobotnych", które miały za zadanie niby „łagodzenie" klęski bezrobocia. O nadzwyczajnych zaś „sukcesach" obecnego „Funduszu Pracy" pisze obecnie już bardzo skromnie nawet prasa sanacyjna, ta sama prasa, która przy wprowadzaniu tego Funduszu takie po nim krajowi zapowiadała dobrodziejstwa.

Inaczej być nie mogło. Obarczać kraj ciężarami — czy bezpośrednimi, czy choćby najbardziej maskowanymi — można tylko do pewnej granicy, zwłaszcza kraj tak jak Polska w kapitały ubogi. Gdy się tę granicę przekracza, uzyskuje się jako efekt w najlepszym wypadku... zero. Grosz wyłowiony z kieszeni obywatela na jeden cel, staje się — rzecz jasna — zupełnie już nieściągalnym na cel inny. Mieliśmy już przecież mnóstwo na to dowodów, że rozmaite opłaty nakładane np. na konsumcję w tej czy innej formie (bilety kolejowe, widowiskowe, poczta, żarówki, piwo i t. d.) wywoływały tylko **spadek konsumcji a dochodu nie dawały.**

Cały dotychczasowy skutek naszej „radosnej" polityki finansowo-gospodarczej, to kompletna już kołowacizna, którą dotknięci „ekonomiści" nasi kręcą się beznadziejnie w jakimś tańcu bez końca i bez wyjścia.

Zło ogólne i cały nasz mentlik finasowy powiększa jeszcze okoliczność, że niema może kraju w którymby w dziedzinie podatkowej taki panował chaos, jak obecnie u nas.

Przed kilku laty mówiło się u nas o potrzebie przeprowadzenia reformw podatkowej. Były nawet wnoszone do Sejmu nowe „projekty", w parę miesięcy później wycofane.

Naprzód przyrzekało się „wielką" reformę, która nasz system podatkowy miała uregulować i uczynić dla kraju znośniejszym. Potem zaczęto już nieco skromniej mówić o „małej" reformie, deklamując przytem przy różnych uroczystych okazjach o „kapitalizacji" i t. p. pięknych rzeczach.

Z tych wszystkich „zapowiedzi" został w końcu — guzik. Nic! Coś jeszcze gorszego. Bo do rozmaitych podatków bezpośrednich i pośrednich, które nasza „naprawa" przejęła od dawnych „rządów partyjnictwa" i których kurczowo się trzyma, przybyło całe mnóstwo rozmaitych **ciężarów nowych,** w różnych postaciach.

Przybyła danina, przybył podatek kryzysowy, przybyły rozmaite opłaty specjalne lub zwyżki opłat dotychczasowych i t. d., i t. p. — a wszystko to obarcza najuboższe nawet budżety szerokich mas.

Mnożą się — jak grzyby po deszczu — coraz to nowe „tytuły" podatkowe a wraz z tem rosną... **podatkowe zaległości i... egzekucje.**

Jeżeli w tych warunkach, ktoś miałby jeszcze odwagę proponować **nowe obciążenia ludności,** to chyba taki tylko, **co na głowę upadł.**

W swoim czasie pisaliśmy o dzikim pomyśle wprowadzenia **nowych specjalnych opłat,** rzekomo na cele tak zw. „interwencji zbożowej"(!!), wyrażając przytem wątpliwość, by Rząd pomysł ten wobec wyczerpania kraju, chciał traktować poważnie. Wkrótce potem prasa doniosła nawet, że pomysł „Funduszu interwencyjnego", na którego rzecz miały być wprowadzone opłaty powyższe — został zaniechany.

Tymczasem okazuje się, że wprawdzie z tworzeniem nowego osobnego „Funduszu" dano sobie spokój, z nowych opłat jednak bynajmniej nie zrezygnowano, jako ich cel specjalny podając „akcję interwencyjną" Rządu na rynku zbożowym.

Jest już mianowicie opracowany projekt rozporządzenia Prezydenta w sprawie tych **nowych podatków** i Rada Ministrów ma projektem tym zająć się w najbliższym czasie.

O owej „interwencji" na rynku zbożowym, o tem **komu ona służy** i o tem, **czy szerokie masy chłopskie dużo na tem korzystają,** napiszemy jeszcze osobno. Tu stwierdzić tylko należy, że gdyby opłaty owe weszły nawet w życie, to i tak nie pójdą one na rozszerzenie czy ożywienie owej „interwencji", jeno **mają zwrócić Ministerjum Skarbu sumy,** na „interwencję" dotąd już wydane. Czyli „interwencja" lub jak się to deklamuje „pomoc"(!) dla rolnictwa jest w tym wypadku jeno tytułem, pod którym ma się od obywateli brać **nowe podatki** na krycie deficytów budżetowych.

Te nowe podatki mają być takie: **1) dodatek do podatku przemysłowego od obrotu w wysokości 10%, 2) dodatek do podatku gruntowego w wysokości 10%, 3) podatek od uboju** (cieląt, nierogacizny, bydła) w wysokości od **50 gr. do 3 zł**

A więc, jak się okazuje, nowe te opłaty obciążyć mają **szerokie masy ludności miast i wsi.**

Podatek obrotowy spadnie w rezultacie na **barki kupujących,** ubojowy **podroży żywność** a gruntowy zwala **nowe ciężary na wieś!**

Wiadomo, jaki ciężki niedostatek panuje po miastach i ośrodkach przemysłowych, zwłaszcza wśród bezrobotnych i półbezrobotnych. Wiadomo jaka nigdy jeszcze dotąd niebywała nędza przygniata wieś!

Skądżeż tedy zbiedniałe masy mają wziąć środki **na opłacenie tych nowych ciężarów,** które jakiś „mędrzec" finansowy wśród naszej „usanowanej" biurokracji wymyślił sobie za swem biurkiem?

Jedynym tedy rezultatem tego nowego „radosnego" pomysłu — o ileby wszedł on w życie — byłoby tylko: **dalszy spadek konsumcji, dalszy spadek dochodów państwa, dalszy wzrost zaległości podatkowych i nowe rozdrażnienie ludności.**

Kołowacizna, z której niema wyjścia. **ak.**

JAN N. MILLER.

O osobowość nauczyciela

Leon Chwistek w swojej świeżo wydanej książce p. t. „Zagadnienia kultury duchowej w Polsce" — poruszył bardzo wiele poważnych i aktualnych spraw. Racjonalizm jednak krytyczny, głoszony przez autora, w stosunku do lwiej części zagadnień filozoficznych, artystycznych — tudzież tych innych, a zwłaszcza politycznych i społecznych — sprowadza się do zalecania postawy kwietystycznego optymizmu, kultywowania zasady dobrego tuszenia o przyszłości — wbrew wszelkiej racji i krytycyzmowi.

Książka ciekawa, pisana przez człowieka, któryby tak wiele miał do powiedzenia na temat kultury duchowej w Polsce, człowieka, który to prawo sobie zdobył na czołowych placówkach walki o nowy świat pojęć w dziedzinie filozofji i sztuki („Wielość rzeczywistości"), książka ta robi jednak przykre wrażenie — ucieczki z pola walki, wymknięcia się z kwarantanny dla „zarażonych", zacierania za sobą śladów i trzykrotnego zaparcia się samego siebie.

Do sprawy tego Piotrowego zaparcia się Chwistka pozwolimy sobie wrócić w niedalej przyszłości na innem może miejscu, obecnie zaś poruszymy pewną sprawę uboczną, rozwiniętą przez Chwistka w charakterze ilustracji na marginesie jego dociekań zasadniczych, sprawę, którą widocznie przeżył, która go osobiście zabolała — i wobec której nie może zająć zwykłego sobie kwietystycznego stanowiska. W tej sprawie jest sobą, takim, jakim był w „Nożu w brzuhu", w „Formistach" i w wielu innych pisemkach, od których obecnie pieczołowicie się odżegnywa.

Mowa tedy — o zagadnieniu nauczyciela.

Wobec palącej aktualności tej kwestji pozwolimy sobie iść śladem uwag Chwistka, który porusza sprawę losu nauczyciela — badacza w szkole średniej.

Cóż ma począć — pyta Chwistek — młodzieniec, w którym gimnazjum, a potem w wyższym stopniu uniwersytet rozbudzi namiętność do pracy nad sobą i najwyższe ambicje, kiedy ostatecznie dowie się, że nato, aby żyć, musi być całe życie funkcjonarjuszem podrzędnym, wykonywającym automatycznie zlecenia przełożonych, pozbawionym inicjatywy nietylko w stosunku do swego zawodu, ale nawet w stosunku do samego siebie? Nacóż się przyda indywidualność młodemu uczonemu, który obejmuje u nas posadę nauczyciela gimnazjalnego?

A przecież innego wyjścia z sytuacji nagół niema, bo nie jesteśmy przecież narodem kapitalistów, a uniwersytety zatrudniać mogą zaledwie minimalny odsetek kandydatów i — dodajmy od siebie — niekoniecznie najlepszych, częściej — najukładniejszych.

„Los naszej elity umysłowej — pisze Chwistek — pracującej po gimnazjach całej Rzeczypospolitej i zmuszanej przez władze i przez otoczenie do udawania przed sobą i przed innymi skromnych pracowników poślednicjszego gatunku, woła o pomstę do nieba.

„Skończmy raz z przesądem, że człowiek, który zrezygnował z samego siebie, może być dobrym pedagogiem. Alež panowie, przecież to jest najwyraźniejsze popieranie chamstwa i kołtuństwa. Czyż nie wiecie, że intelektualista, który zrezygnował z samego siebie, staje się strzępem i bezużytecznym śmieciem? Czyż nie wiecie, że takiemu człowiekowi nie pomogą wasze kursy pedagogiczne i uwagi waszych wizytatorów, a tem mniej humorystyczne zebrania naukowe rad pedagogicznych? Mogą go tylko jeszcze więcej zniechęcić i rozgoryczyć.

„Mam wrażenie, że nie chodzi tu ani o czas pracy, ani o pieniądze. Chodzi poprostu o stworzenie placówek naukowych w gimnazjach. Chodzi o to, żeby nauczyciel pracujący naukowo był uznawany jako taki oficjalnie i wolny był od zajęć nic z nauką wspólnego nie mających. Młodzież napewno na tem źle nie wyjdzie. Lepiej mieć inteligentnego nauczyciela, który choć może więcej myśli o sobie, niż o uczniach, to jednak potrafi na każde pytanie dać jasną odpowiedź — niż t. zw. pedagoga, który w obawie przed niedyskretnemi pytaniami uczniów stara się ciągle trzymać na wodzy ich uwagę banałami czerpanemi z podręcznika.

„Jeżeli nauczyciel myśli samodzielnie, to uczniowie uczą się myśleć samodzielnie, a w dodatku jeszcze szanować nauczyciela, a dzięki temu także naukę. Jeśli nauczyciel jest automatem, uczniowie stają się sami automatami, a zarazem uczą się lekceważyć nauczyciela, a w dalszej konsekwencji także naukę". (Str. 130—31).

Pozwoliłem sobie tu na dłuższy wyciąg z pracy Leona Chwistka, gdyż wypowiedziane przezeń w tych słowach uwagi są najżywszą i najśmielszą bodaj częścią rozumowań autora, który programowo niejako unika w tej książce wszelkich zadrażnień.

W tym jednym wypadku puścił trochę farby, nie analizując zresztą wcale ani przyczyn społeczno - politycznych tego zdeptania osobowości nauczyciela, ani potwornych skutków wychowawczych, wynikających z beznadziejnego ośmieszenia nauczyciela w oczach ucznia.

Pracę „wychowawczą" w teraźniejszej szkole pojmuje się istotnie jako głupkowate spoufalenie się ucznia z nauczycielem na gruncie wspólnych wycieczek, biegów sztafetowych, uroczystych paciorków i procesyjek, kiedy nauczyciel może odgrywać tylko rolę zawodowego owczarka czy zaganiacza, popisując się intelektem kaprala wobec podkomendnych.

Tam natomiast, gdzie osobowość nauczyciela mogłaby istotnie odegrać rolę zarzewia myślowego dla ucznia, gdzie mógłby i powinien zarazić ucznia niepokojem intelektualnym i zbudzić go z drzemki dogmatycznej, tam musi być ślepym, głuchym, udawać głupiego. Nic więc dziwnego, że w oczach teraźniejszej młodzieży niema nic bardziej godnego pogardy od nauczyciela.

Wobec zaś tych warunków doboru naturalnego i rekrutacji sił nauczycielskich odpowiedzieć wymaganiom może tylko zdecydowany kretyn, człowiek bez głowy i charakteru, o umysłowości i drylu kaprala.

Obecnie—jeszcze tylko w t. zw. „najgorszych" szkołach można gdzie niegdzie znaleźć nauczyciela z rudymentem głowy, płatnego w granicach 30—40% należnej mu pensji za 8 miesięcy na rok.

W miarę jednak wznoszenia się szkół na wyższe szczeble tresury pedagogicznej — i te ostatnie niedobitki znajdą oparcie dla swych osobowości na czas jakiś, chyba jeszcze w uczelniach, w rodzaju „Cyrku" na Dzikiej.

We wszystkich bowiem biurach wywiadu personalnego i oficjalnych kartotekach figurują na czarnej liście ludzi szkodliwych i niebezpiecznych

Wielkie groźby dla pokoju

Daleki Wschód staje się coraz silniej dla świata tem, czem przed wojną światową Bałkan był dla Europy: beczką prochu, w której najmniejsza iskierka może wywołać straszny pożar. Nie od dziś sprawa oceanu Spokojnego jest kością niezgody między najwięcej tam zainteresowanemi mocarstwami, obecnie zaś wedle poważnych doniesień sytuacja ogromnie się zaostrzyła tak, że niebezpieczeństwo wybuchu uważają za bliskie.

Głównym czynnikiem niepokoju i obawy jest Japonja, która z różnych względów zarówno narodowych jak gospodarczych uprawia szeroką ekspansję. Japonja uważa się za wybraną do wyłącznego panowania nad żółtą rasą, pozatem cierpi na olbrzymie przeludnienie. Jedno i drugie pociągnęło za sobą porachunki z Rosją i ataki na Chiny, obecnie zaś kroi się na coś większego: na zmierzenie się z Ameryką, a może i z Anglją.

Pod pozorem dania pracy bezrobotnym Stany Zjednoczone przystąpiły do olbrzymiej rozbudowy swej floty. Bez pardonu przekreślono układ waszyngtoński z r. 1922 i układ londyński z 1932, które wprowadziły pewną proporcję między flotami największych potęg morskich. Japonja zażądała w Waszyngtonie wyjaśnienia tego zlekceważenia umów — Ameryka nie uważała za stosowne odpowiedzieć. Dała natomiast odpowiedź Japonja: także ogłosiła „program flotowy" tj. budowę nowych okrętów. Nie ulega wątpliwości, że za przykładem Ameryki i Japonji pójdzie Anglja, która tylko z ciężkiem sercem wyrzekła się tradycyjnego swego stanowiska, że jej flota musi dorównać flotom dwóch największych po niej potęg morskich.

W ten sposób rozpoczął się już wyścig w zbrojeniach morskich, za którym kryje się wielkie i aktualne niebezpieczeństwo dla pokoju. Co właściwie wywołało ten wyścig? Każdy wie, że odpowiedź na powiększenie floty amerykańskiej przez takąsamą rozbudowę floty japońskiej zasłania właściwy stan rzeczy, który mieści się w fakcie, że Ameryka wystąpi czynnie przeciw całkowitemu opanowaniu Chin przez Japonję. Zagrabienie Mandżurji i północnych Chin prawie pod same bramy Pekinu stawia Amerykę przed groźbą utraty ogromnych rynków zbytu. Atak japoński na Szanghaj wywołuje tesame groźby dla Anglji. Ekspansja japońska ku Mongolji i wyrugowanie Rosji z kolei północno-chińskich stwarza dla Rosji niebezpieczeństwo odcięcia jej od Władywostoku.

* * *

Jak widzimy, wchodzą tu w grę sprawy o takiej doniosłości, że dziś przynajmniej nie widać możliwości rozplątania ich w inny sposób jak orężem. Mała w porównaniu z tamtymi olbrzymami Japonja gotuje się do akcji na trzech frontach, mimo że i na froncie wewnętrznym jest z nią niedobrze: waluta zrujnowana, sytuacja gospodarcza rozpaczliwa. A ludzkość może pewnego dnia stanąć przed faktem dokonanym takimsamym, przed jakim stanęła 1 sierpnia 1914 r.

Dwufrontowa walka rządu Dollfussa

Rząd austrjacki walczy z hitleryzmem. Jest to walka czysto obronna, gdyż hitleryzm jest stroną atakującą. W Berlinie nie kryją się z tem, że chcą połknąć Austrję jako „odszkodowanie" za utracone terytorja. Zresztą, wedle teorji hitlerowskiej wszystkie ziemie z ludnością niemiecką muszą znaleźć się pod jednym dachem, rozumie się nakrytym chorągwią ze swastyką.

W tej akcji obronnej rząd austrjacki ma po swej stronie sympatję i czynne poparcie wszystkich państw, nawet faszystowskich Włoch. Mussolini może mieć sympatję dla pokrewnego sobie duchem Hitlera, ale nie chce go mieć za sąsiada, co stałoby się, gdyby Hitler przez zabranie Tyrolu stał się bardzo niewygodnym sąsiadem zabranej przez Włochy południowej części tego kraju. O powodach sympatji Francji, Anglji i małej ententy nie trzeba się specjalnie rozpisywać. Dla nich aneksja Austrji przez Niemcy stanowiłaby jeden z największych wyłomów w systemie traktatowym, byłaby więcej niż rewizją tych traktatów.

Tę słuszną i popieraną walkę utrudnia sobie sam rząd austrjacki przez prowadzenie drugiej walki na froncie wewnętrznym, poprostu mówiąc, walki z socjalistami, tj. z 42% ludności. Od marca br., od chwili wyeliminowania parlamentu, Dollfuss rządzi autokratycznie, rządzi dekretami i rozporządzeniami, wydawanemi na podstawie ustawy wojennej z r. 1917, która wedle opinji wszystkich uczciwych prawników nie może być podstawą do rządzenia. Mimo to właśnie na podstawie tej ustawy rząd rozwiązał organizację Schutzbundu, zbudowaną dla obrony demokracji i republiki; zakazał zgromadzeń, wprowadził cenzurę, ograniczył sądy przysięgłych, a nawet — pierwszy raz od czterdziestu lat — zakazał uroczystości 1-majowej.

Sam rząd nie łudzi się, jakoby w tej walce miał za sobą większość ludności. Popierające go dwa stronnictwa: chrześcijańsko-społeczni i chłopski Landbund są mniejszością, czego najlepszym dowodem jest fakt, że rząd organizuje sobie większość, tak zw. front ojczyźniany, zapomocą presji i wymuszania, szczególnie na urzędnikach i sferach od niego zależnych.

Rząd sam zresztą przyznał się, że wszystkie jego poczynania na podstawie ustawy z roku 1917 są bezprawne. Istnieje w Austrji trybunał konstytucyjny, który powołany jest do rozstrzygania czy i jakie rozporządzenia rządowe są sprzeczne z konstytucją. Gdy wiedeński, tj. socjalistyczny rząd krajowy odwołał się przeciw kilku rozporządzeniom do tego trybunału, rząd w obawie przed klęską rozbił ten trybunał w ten sposób, że skłonił sześciu jego mianowanych członków (sześciu członków mianuje prezydent republiki na wniosek rządu, zaś sześciu wybiera parlament z pośród stronnictw) do rezygnacji tak, że trybunał został zdekompletowany i nie może się zebrać.

* * *

Najzaciętszą walkę prowadzi rząd z rządzoną przez socjalistów gminą miasta Wiednia. Nie mając prawnych podstaw do wprowadzenia komisarza wobec wzorowej gospodarki socjalistów, — rząd usiłuje odebrać gminie środki finansowe, aby móc ogłosić jej bankructwo i mieć podstawę do rozwiązania rady miejskiej. Na podstawie rozporządzeń uchylił obowiązujące na podstawie dwustronnej umowy ustawy, zapewniające gminie odpowiedni udział w podatkach państwowych, nałożył na gminę specjalny podatek kryzysowy w wysokości 36 miljonów, zniósł gminne podatki od zbytku — jednem pociągnięciem pióra odebrał gminie 105 miljonów szylingów, tj. blisko trzecią część jej dochodów.

Socjaliści, zagrożeni w swej najsilniejszej pozycji, jaką dla nich jest Wiedeń, zapowiadają obronę zapomocą wszystkich środków. Może to doprowadzić do wojny domowej, która wyjdzie na korzyść przedewszystkiem Hitlera.

Lipskie targi pod znakiem swastyki

ZAGRANICZNI INTERESENCI I WYSTAWCY NIE PRZYBYLI

Lipskie targi miały swoją tradycję. Otwarcie tych targów corocznie oczekiwane było z wielkiem napięciem w kołach handlowych. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z wynikami tegorocznych targów lipskich, dla których w tym roku przeprowadzono tak huczną propagandę. Targi nie wzbudziły tak wielkiego jak kiedyś zainteresowania wśród firm zagranicznych. Świadczy o tem fakt, że tym razem na targach lipskich wystawiało tylko 300 mniejszych firm zagranicznych, podczas gdy w roku ubiegłym zagranicznych wystawców było o 114 więcej. Przedewszystkiem wyraźnie dało się zauważyć, że Austrja, która kiedyś odgrywała poważną rolę na targach, obecnie okazała się jaknajmniej zainteresowana. Wprawdzie wystawiało tam 80 firm austrjackich — o 20 mniej niż w roku ubiegłym — ale interesentów austrjackich przybyło zaledwie kilkunastu. Również z Węgier przybyło tylko 17 interesentów, podczas gdy jeszcze w roku ubiegłym węgierskich gości na targach lipskich było 140. — Mniej niż Węgrów przybyło Czechosłowaków, których w zeszłym roku na targach lipskich było 850. Ogółem zwiedziło tym razem targi lipskie tylko 2000 interesentów zagranicznych, podczas gdy w roku ubiegłym było ich 5080.

Natomiast wystawców krajowych zebrało się o 450 więcej niż w roku ubiegłym. Przypisać to należy temu, że w tym roku dołączono do targów lipskich wystawę saską z około 1200 firmami i brunatny targ z przeszło 630 firmami, które wystawiały wyroby z surowców w 80 procentach pochodzenia niemieckiego. Wielka liczba wystawców da się objaśnić również tem, że niektóre firmy miały swe eksponaty oddzielnie na wszystkich trzech wystawach.

Uderza fakt, że wśród wystawców jest największa ilość drobnych przemysłowców. Zbytecznem byłoby podkreślać, że targi lipskie tymrazem miały charakter politycznej imprezy i dlatego też nie skończyły się takiemi wynikami jak poprzednie, bardzo odczuwać dawał się brak zainteresowania manufakturą. Podczas gdy na słynnych targach lipskich ubywa wystawców takie np. targi praskie się rozwijają.

Znaki czasu

W jednem z pism warszawskich pojawiło się następujące ogłoszenie: „Zrujnowany ziemianin z żoną poszukuje jakiejkolwiek pracy: stróża, karbowego za utrzymanie. Wiadomość...".

W innem piśmie widzieliśmy następującą ilustrację: rolnik z sumiastym wąsem ogląda trzy worki z żytem; w 1927 r. cetnar żyta kosztował 43 zł., w 1931 r. 23 zł., w br. 11 zł. Rolnik ma coraz niewyraźniejszą minę, wkońcu pada zemdlony.

Takie znaki czasu można mnożyć w nieskończoność. Np. stała rubryka w gazetach: padł na ulicy z głodu. Albo: samobójstwo kupca z powodu ruiny materjalnej. Albo — już jako znak masowy — redukcja kilkuset czy nawet kilku tysięcy robotników. Takie i jeszcze rozpaczliwsze doniesienia czy ogłoszenia, niestety, przestają już robić wrażenie; przyzwyczajono się taksamo, jak przyzwyczajono się do rojów żebraków na ulicach i pukających do drzwi mieszkań, nie mówiąc już o takich zjawiskach, jak masowe eksmisje, bezdomność i t. d.

Przyzwyczajono się do wszystkiego, nawet do tak w swej treści rozpaczliwego; co tydzień powtarzającego się wykazu statystycznego, że mamy „tylko" dwieściekilka tysięcy bezrobotnych. Ile tragedji indywidualnych i rodzinnych mieści się w takim wykazie, który dla jednych jest taką sobie wiadomością w gazecie, dla drugich zaś klątwą i hańbą; tak jest, hańbą, jakoże do nieszczęścia przychodzi głośno wyrażane podejrzenie, że bezrobotny nie chce pracować, że jest darmozjadem.

Mnożą się takie znaki czasu i mnoży się niezadowolenie i bunt przeciw takim znakom. Od czasu do czasu wybuchają tu i ówdzie czyny rozpaczy, na które jest przecież znane lekarstwo — znowu znak czasu, ponieważ tego dawniej, w zamierzchłych przedwojennych czasach nie bywało.

Z kraju i ze świata

—o—

TERROR FASZYSTOWSKICH KORPORANTÓW W ŻYD. SAMOPOMOCY AKAD. W PRZEMYŚLU. Piszą nam z Przemyśla: Sjonistyczni korporanci w Przemyślu obawiając się wzrastających sił lewicy akademickiej postanowili utrzymać się przy władzy w „Samopomocy Akad." przy pomocy faszystowskich gwałtów i terroru. By urzeczywistnić swój zamach na demokratyczny ustrój „Samopomocy" w postaci wniosku o zniesienie wyborów proporcjonalnych i wprowadzenie większościowych, przy pomocy wyroku sądu Towarzystwa, złożonego z trzech „burszów", zawiesili 50 członków Towarzystwa, a następnie przy licznie skonsygnowanej jawnej, mundurowej i tajnej policji w ciągu dziesięciominutowego „walnego zgromadzenia" pod nieobecność bezprawnie zawieszonych członków, wśród tumultu, awantur i pod bezprzykładnym terrorem, nie przestrzegając statutowo przepisanych formalności prawnych, swe zamiary przeprowadzili, stwarzając z „Żyd. Samopomocy Akad." folwark kilku sjonistycznych macherów, znanych na przemyskim bruku korporantów pp. Halperna, Satemana, Herszderfera i Nagla pod przykrym patronatem p. dr. Reifa. Przemyskie społeczeństwo dobrze sobie tych panów zapamięta, a „Samopomoc", niestety, poniesie konsekwencje. Zaznaczyć należy, że bojówka korporancka nie dopuściła naszego korespondenta na walne zebranie, obawiając się widocznie głosu niezależnej prasy.

ŻYRARDÓW DOMAGA SIĘ UŁASKAWIENIA BLACHOWSKIEGO. Rada miejska Żyrardowa postanowiła powziąć uchwałę, domagającą się ułaskawienia, przebywającego w więzieniu Blachowskiego. W najbliższym czasie rozpocznie się zbieranie podpisów pod petycję. Po złożeniu odpowiedniego podania, obrońcy również wystąpią z wnioskiem o ułaskawienie zabójcy dyr. Kollera. Blachowskiemu pozostaje jeszcze do odsiedzenia 3 lata. Przebywa on w więzieniu mokotowskiem, gdzie zajmuje się pisaniem swego pamiętnika.

POWRÓT POLSKIEJ EKSPEDYCJI POLARNEJ. Dnia 3 bm. o godz. 11 statkiem badawczego instytutu rybackiego „Mewa" przybyła z Gdańska do Gdyni polska ekspedycja polarna, która przed 14 miesiącami z okazji międzynarodowego roku polarnego wyruszyła na wyspę Niedźwiedzią. W skład ekspedycji wchodzili: inż. Czesław Petkiewicz jako kierownik, Władysław Łysakowski i Stanisław Siedlecki. Po przybyciu do gmachu morskiego instytutu meteorologicznego w Gdyni powitał członków ekspedycji naczelnik wydziału morskiego inż. Zubrzycki, komisarz rządu mgr. Sokół, wicekom. Szaniawski, dyr. oddziału PIM kpt. Dłuski, nacz. PIM z Warszawy Łysakowski, prof. Bogucki, prof. Michał Siedlecki i wielu zaproszonych gości. Następnie odbyło się śniadanie, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Członkowie ekspedycji podczas 14-miesięcznego pobytu na wyspie Niedźwiedziej zebrali bardzo wiele cennego materjału obserwacyjnego i mogą się poszczycić poważnemi wynikami naukowemi. Z Gdyni rozjechali się członkowie ekspedycji do swoich rodzin. Za kilka dni odbędzie się w Warszawie oficjalne przyjęcie ekspedycji.

KTO WYGRAŁ 40.000 DOLARÓW? Piątkowa wygrana 40.000 dolarów otoczona jest nimbem sensacji. Szczęśliwym właścicielem wygranej dolarówki jest znany ongiś w Warszawie bogacz, obecnie znajdujący się w ciężkich warunkach materjalnych. Kłopoty finansowe były tak wielkie, że eksmiljoner, posiadający kiedyś 20 dolarówek, postanowił 19 z nich sprzedać. Dwudziestą zatrzymał jedynie dlatego, że była upominkiem od dzieci, które na tejże dolarówce podpisały się pod życzeniami, złożonemi z okazji imienin. Ta dolarówka została i na nią właśnie w piątek padła główna wygrana 40.000 dolarów.

LASKA SCHOPENHAUERA PRZECHODZI PO ŚMIERCI LESSINGA W POSIADANIE MASARYKA. Pisma praskie donoszą, że zamordowany w Marienbadzie niemiecki uczony prof. Lessing był w posiadaniu laski sławnego filozofa Schopenhauera. Przed swą śmiercią laskę tę wręczył Schopenhauer swemu przyjacielowi z życzeniem, aby laska ta zawsze przechodziła w posiadanie najznakomitszego uczonego. W ten sposób laska ta znalazła się w rękach prof. Lessinga. Po tragicznej śmierci, wdowa po prof. Lessingu postanowiła laskę tę oddać w posiadanie prezydenta Masaryka.

Wybór prorektora

Wczoraj odbył się na uniwersytecie lwowskim wybór prorektora. Wybrany został prof. Bulanda. Kontrkandydat prof. Stefko, pełniący obecnie w zastępstwie chorego rektora Halbana funkcje komisarza rządowego, otrzymał cztery głosy. Wybór wymaga zatwierdzenia ministra oświaty.

TELEGRAMY

—o—

STATYSTYCZNY STAN BEZROBOCIA

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 2 bm. wynosiła 202869, tj. o 1195 mniej niż w tygodniu poprzednim. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych nie uległa zmianie i wynosi 79307.

ZNAK CZASU

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Dziś w nocy żona kupna Weinmana wyskoczyła z okna IV piętra w swem mieszkaniu przy ul. Pawiej 64a. Powodem rozpaczliwego kroku jest ruina materjalna i groźba eksmisji z mieszkania.

DELEGACJA NA UROCZYSTOŚCI WIEDEŃSKIE

Warszawa, 5 września (tel. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że polskie władze wojskowe przyjęły zaproszenie na uroczystości z okazji rocznicy odsieczy Wiednia przez Jana Sobieskiego. — W skład delegacji wojskowej do Wiednia wejdą: generał Wieniawa Długoszowski, major Stępkowski i rotmistrz Tarnawski.

Szczegóły pożyczki wewnętrznej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 września.

Dzisiejsza prasa podaje szczegóły o mającej być wypuszczonej pożyczce wewnętrznej. Stopa procentowa będzie wynosiła 6 do 7, kurs emisyjny 93 za 100. Obligacje pożyczkowe będą miały wartość papierów z bezpieczeństwem pupilarnem. Obligacje będą imienne. Lista subskrypcyjna zostanie wyłożona w połowie bm.

—ooo—

Kongres angielskich związków zawodowych

ZA DEMOKRACJĄ — PRZECIW FASZYZMOWI

Londyn, 5 września. W Brighton w hrabstwie Sussex rozpoczął się wczoraj 65 z rzędu doroczny kongres angielskich związków zawodowych. — Otwierając obrady, przewodniczący Walkden wskazał na niezwykle poważną chwilę dziejową, w jakiej kongres rozpoczyna swoje tegoroczne obrady. Szerzący się w różnych krajach brutalny faszyzm, który potrafił zjednać sobie młodą generację powojenną, niszczy demokrację i prawo oraz zagraża pokojowi świata. Także demokracja angielska nie ostoi się przed zagładą, o ile świat pracy nie przeciwstawi się wzrastającej zarazie faszystowskiej. Walkden wystąpił następnie przeciw hitleryzmowi, który brutalnie depcze wszelkie prawa ludzkie i w najbezwzględniejszy sposób tępi wszelkie objawy demokratyzmu i pacyfizmu. Mowca wyraził wreszcie nadzieję, że ostateczne zwycięstwo odniesie sprawiedliwość i demokracja.

—ooo—

Konferencje francusko-angielskie

W SPRAWIE ZBROJENIA SIĘ NIEMIEC

Paryż, 5 września. Francuskie koła polityczne, które z wielką uwagą śledzą przebieg wydarzeń w Niemczech, wskazują, że kongres partji hitlerowskiej w Norymberdze niedwuznacznie udowodnił, iż jedyną dążnością Niemiec jest zdobycie potęgi militarnej. Stwierdzają z zadowoleniem, że także rząd angielski jest podobnego zdania, iż Niemcy pragną się dozbroić za wszelką cenę. W związku z tem dobrze poinformowany „Petit Parisien" zapowiada, iż przed obradami genewskiemi odbędą się w Paryżu ważne rozmowy polityczne między przedstawicielami rządu francuskiego i angielskiego. Pierwsza konferencja angielsko-francuska odbędzie się w Paryżu w dniu 18 bm. z okazji przejazdu przez Paryż do Genewy delegacji angielskiej. Wezmą w niej udział premjer Daladier, minister spraw zagranicznych Paul Boncour, angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon i stały delegat angielski na konferencji rozbrojeniowej podsekretarz stanu Eden. Przedmiotem rozmów mają być oprócz kwestji rozbrojenia także sprawy dotyczące sytuacji gospodarczej Europy środkowej i państw bałkańskich oraz kwestja niezależności Austrji.

—ooo—

Za zawarciem umowy rozbrojeniowej

FRANCUSKI PLAN KONTROLI ZBROJEŃ

Londyn, 5 września. W artykule wstępnym poświęconym kwestji rozbrojenia „Times" wskazuje, że obecna sytuacja w Europie nie jest zachęcająca do podjęcia większych wysiłków w dziedzinie rozbrojenia. Wszędzie istnieje tendencja raczej powiększenia niż zredukowania zbrojeń. Antagonizm między poszczególnemi państwami europejskiemi wzrósł w ostatnich czasach do tego stopnia, że zniknęły resztki budzącego się wzajemnego zaufania — jedynego warunku umożliwiającego przeprowadzenie rozbrojenia. Jest prawdopodobne, że Europa znajduje się obecnie dopiero na początku długiego okresu niepokoju politycznego. Mimo to delegaci nie powinni się rozejść bez zawarcia konwencji rozbrojeniowej, przewidującej ograniczenie zbrojeń lądowych i powietrznych przy równoczesnej kontroli zbrojeń, fabrykacji broni i handlu bronią. Co się tyczy francuskiego planu kontroli zbrojeń, „Times" wskazuje, że plan ten został przez rząd amerykański aprobowany. Delegat amerykański Norman Davis otrzymał polecenie poparcia planu francuskiego. Dalej zaznacza dziennik, że także Anglja nie będzie czyniła trudności w przyjęciu planu francuskiego.

—ooo—

DOLAR

Warszawa, 5 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'18 zł. Bank Polski płacił 6'10 zł.

Londyn, 5 września. Na dzisiejszych giełdach europejskich zdołał funt angielski utrzymać swój kurs zwyżkowy, natomiast dolar był dalej lekko zniżkowy. Kurs dolara wynosił w Londynie 4'60 i 1/4, w Zurychu 3'58, w Paryżu 17'61 i w Amsterdamie 1'72. Funta angielskiego notowano w Zurychu 16'42, w Paryżu 81 i w Amsterdamie 7'87 i pół.

WALKA AUSTRJI Z HITLERYZMEM

Wiedeń, 5 września. W dalszej walce ze zdrajcami hitlerowskimi rząd austrjacki pozbawił praw obywatelskich kilkunastu hitlerowców, a między innymi byłych posłów hitlerowskich do sejmu austrjackiego Rentmeistera i Strassmayera, którzy zbiegli do Niemiec i prowadzą kampanję antyaustrjacką. Wczoraj wieczór wpadła policja na trop zakazanej organizacji hitlerowskiej, aresztując 48 osób, w chwili potajemnego zebrania.

DALSZE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW

Berlin, 5 września. — W Bremie aresztowano wczoraj 64 komunistów, kolportujących ulotki — zwracające się w formie obelżywej przeciw rządowi Hitlera. Także w wielu innych miastach niemieckich dokonano wielu aresztowań wśród komunistów.

POŻAR 6-PIĘTROWEGO GMACHU

Berlin, 5 września. W gmachu reńsko-westfalskiego Towarzystwa spedycyjnego w Duisburgu wybuchł wczoraj wieczór pożar, którego pastwą padł olbrzymi 6-piętrowy budynek wraz z magazynami. Straty materjalne wynoszą około 5 miljonów marek.

KOALICJA STRONNICTW W JAPONJI

Londyn, 5 września. Wedle doniesień z Tokio, przywódcy dwóch największych japońskich partyj politycznych zawarli dziś układ w sprawie zaniechania walk partyjnych i podporządkowania sporów partyjnych ogólnym interesom narodu. W wydanej wspólnie odezwie zarządy obu partyj wskazują, że obecna sytuacja polityczna Japonji wymaga koncentracji całego narodu japońskiego, celem wzmocnienia siły ochronnej kraju i wzmocnienia autorytetu rządu.

EPIDEMJA ŚPIĄCZKI SZERZY SIĘ

Nowy Jork, 5 września. Epidemja śpiączki w St. Louis szerzy się w dalszym ciągu i przybiera coraz groźniejsze rozmiary. — Dotąd zanotowano przeszło 500 wypadków śpiączki, z czego ponad 70 miało przebieg śmiertelny.

NOWY REKORD LOTNICZY

Nowy Jork, 5 września. Na terenie wystawy światowej w Chicago osiągnął wczoraj lotnik amerykański Veddell szybkość 480 km. na godzinę, ustanawiając w ten sposób nowy rekord szybkości dla samolotów lądowych.

REWOLUCJA WOJSKOWA NA KUBIE

Nowy Jork, 5 września. Jak z Hawany donoszą, wybuchła na Kubie nowa rewolucja — tym razem wojskowa, na czele której stoi sierżant Batista. Zrewoltowani żołnierze i marynarze aresztowali dowódców i oficerów i wyruszyli na miasto, zajmując wszystkie ważniejsze punkty strategiczne. Do rewolucjonistów przyłączyła się także policja i studenci. Rewolucjoniści domagają się ustąpienia rządu Cespedesa, któremu zarzucają brak radykalizmu. Jak słychać rewolucja ma charakter lewicowo-radykalny. Rząd Cespedesa miał się zwrócić do Waszyngtonu o pomoc.

Nowy Jork, 5 września. Departament morski otrzymał polecenie wysłania amerykańskich okrętów wojennych na Kubę, celem ochrony interesów amerykańskich na wypadek zagrożenia ich wskutek działań rewolucyjnych.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Środa, 7'30: „Fräulein Doktor".
Czwartek, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI
Środa, 7'30: „Nieprzyjaciółka Antonina".
Czwartek, 7'30: „Nieprzyjaciółka Antonina".

—ooo—

PROF. MAREK RAK (skrzypce) rozpoczął lekcje w szkole muzycznej S. KASPAREK, ul. Kochanowskiego 4 tel. 85-43. Wpisy od godziny 11 do 13 i od 16 do 18.

—ooo—

KOLO ADWOKATÓW ŻYDÓW. Na odbytem dnia 11 lipca 1933 r. walnem zebraniu ukonstytuowało się Koło adwokatów żydów z siedzibą we Lwowie. Wedle statutu stowarzyszenie ma na celu dążenie do urzeczywistnienia ideowych oraz zawodowych i korporacyjnych potrzeb adwokatury, a w szczególności ochronę zawodowych i ustrojowych praw tejże, nadto wzajemną pomoc zawodową i materjalną. W skład władz stowarzyszenia wchodzą: Przewodniczący: dr. Abraham Landes, Lwów, ul. Słowackiego 6; zastępca dr. Ozjasz Feder; sekretarz dr. Jakób Vogelfanger.

AMATOR JAZDY ROWEREM. Nie wiadomo, czy Michał Jawoczko zapałał gorącą miłością do samego roweru Adolfa Klarfelda, czy do pieniędzy, jakie mógł otrzymać za sprzedaż jego, dość że schwytano go, gdy właśnie zabierał się do sprintu. Nie pomogło energiczne „robienie pedałami", Jawoczkę odprowadzono do IX komisarjatu, mimo energicznego sprzeciwu z jego strony, jako że on „tylko próbował...".

LUNATYK JÓŻKÓW. Jak wiadomo, istnieją ludzie obdarzeni specjalnemi właściwościami przez naturę — są to tak zwani lunatycy. Ludzie tacy w stanie transu somnabulicznego chodzą po ścianach, dachach, ramach okiennych i linach. Nauka twierdzi, że to przyciągające działanie księżyca. Ponieważ jednak, jak czytelnicy pamiętają zapewne, onegdajszej nocy nie było księżyca, posterunkowemu patrolującemu w rejonie komisarjatu VII wydało się conajmniej dziwnem, że jakiś osobnik wślizguje się przez okno domu przy ul. Bartosza Głowackiego 39 w Lewandówce — i stwierdziwszy, że osobnik ów napewno nie jest lunatykiem, wezwał go do przyjęcia bardziej wygodnej pozycji. Wezwany, jak się okazało, faktycznie nie lunatyk, ale tylko Wawrzyniec Jóźków, nie chciał się zatrzymać i rzucił się do ucieczki, wobec czego posterunkowy oddał strzał z rewolweru i ranił go w prawą łopatkę. Odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

RÓZIA CONTRA ANNA. Nie były to ani zawody tenisowe, ani językowe, ani inne bokserskie. Anna Rak i Rozalja Kardyk, zamieszkałe przy ul. Łokietka 8, na tle porachunków osobistych pobiły się, w wyniku czego Rozalja Kardyk została raniona przez przeciwniczkę nożem.

O CO IM POSZŁO? Jan Szewczuk, zamieszkały Koźniarowska 1, nie wiadomo czy z wielkiej miłości, zazdrości, czy nienawiści (między któremi jak wiadomo bardzo kruche są granice, a właściwie wcale niema, bo z jednego łatwo o drugie i trzecie)... pobił Janinę Leszczuk. Kobietę bić — wiadomo, brzydka rzecz — w dodatku „nie swoją" i nie żonę, przytrzymano więc Szewczuka w areszcie policyjnym.

MIŁY SĄSIAD... Nie chodzi tu o tych pajęczarzy od radja, których fonetycznym i radjofonicznym głosikiem gromią przez radjo przy każdej sposobności, nie, chodzi tu o amatora futra damskiego i męskiego kurtki zimowej, wartości 1500 zł.,

EMIL HAECKER 136

Historja socjalizmu w Galicji

21

Echa procesu.

I cóż się stało z owem gronem młodych wyznawców socjalizmu, którzy byli tego procesu bohaterami?

Życie rozprószyło ich po świecie i rozmaicie ich losami pokierowało.

Wydaleni zakordonowcy udali się do Genewy. Ludwik Waryński, po niedługim pobycie na emigracji, wrócił do Warszawy, założył tam partję „Proletarjat" i poniósł za nią męczeństwo. Mendelson z Jankowską i Truszkowskim wybrali się w sierpniu 1881 na agitację do Poznania i dostali się tam do więzienia pruskiego: Mendelson na 2 lata, Truszkowski na 3 lata, Jankowska na 3 miesiące. Piekarski przez dwa lata redagował w Genewie z wielkim talentem „Przedświt"; później losy zagnały go do Bułgarji, gdzie został archeologiem rządowym i wielkie zasługi położył około tamtejszych wykopalisk; zmarł w Bułgarji, zupełnie odcięty przez ostatnie lata życia od polskiego ruchu socjalistycznego. W Bułgarji również żył przez długie lata Brzeziński, jako lekarz; ten jednak wkońcu uzyskawszy pozwolenie powrotu do Austrji wrócił do Galicji i osiadł w Zakopanem. Kobylański nie przestał wracać do Galicji pod różnemi nazwiskami celem przemycania literatury socjalistycznej do Królestwa; pochwycony jeszcze raz przez policję krakowską w dwa lata po wielkim procesie krakowskim, nie został poznanym dzięki ucharakteryzowaniu się; w kajdanach odwieziono go do Lwowa, ale i tu policja nie poznała w nim wydalonego dwukrotnie Koturnickiego, więc go puszczono wolno; po latach wycofał się z ruchu i osiadł w Petersburgu jako spokojny już zupełnie urzędnik.

Najdotkliwiej odbiło się więzienie krakowskie na Uzięble (Biesiadowskim), Siedział on przez 14 miesięcy „u św. Michała" w kaźni Nr. 3. Była to cela najgorsza w całem więzieniu z powodu okropnej wilgoci. Tu nabawił się strasznej choroby, skutkiem której musiano mu w Paryżu amputować nogę. Na jednej nodze, o szczudle, nie przestał służyć sprawie socjalizmu polskiego, jako wierny żołnierz, przez cały wiek żywota. Jeszcze jako starzec siwobrody stał podczas rewolucji 1905—6 r. na czele tajnej drukarni „Robotnika" i centralnego składu „bibuły" PPS w Warszawie, z młodzieńczym zapałem pracując dla ukochanej idei. Po rewolucji aresztowany i skazany na katorgę, dostał ten szlachetny idealista rozstroju nerwowego w katorżniczem więzieniu rosyjskiem.

Z Galicjan, w procesie krakowskim oskarżonych, przeważna liczba pozostała wierna swoim przekonaniom. Niektórzy coprawda ochłódli, jak np. Szczepan Mikołajski, który, wydalony przez Radę szkolną krajową ze wszystkich szkół, zdołał jednak ukończyć studja i zostać lekarzem; on, co był oskarżony o obrazę religji i bluźnierstwo, przebłagał ziemskie bogi postawieniem dzwonnicy kościelnej w Ciężkowicach, został ludowcem i w r. 1897 przy pierwszych wyborach z kurji powszechnej kandydował w Krakowie przeciw kandydatowi socjalistycznemu Ignacemu Daszyńskiemu, zwalczając go bezskutecznie w sposób najbardziej klerykalny. Inni jednakowoż koledzy jego z ławy oskarżonych okazali się stalszemi charakterami. Antoni Mańkowski wrócił do Lwowa i działał tam do końca życia niezmordowanie dla sprawy socjalizmu. Jan Schmiedhausen prowadził dalej w Krakowie tajne kółka socjalistyczne wraz z Adamem Dąbrowskim i Mieczysławem Mańkowskim. Pomagali mu w tem Krasuski, Ożarowski i Gozdecki, którzy ze Lwowa przenieśli się na uniwersytet krakowski, a to na medycynę; wszyscy trzej zostawszy lekarzami oddali się wyłącznie swemu zawodowi i pożegnali się zupełnie z polityką. Mieczysław Mańkowski przeniósł się w 1883 r. do Warszawy, wziął tam wybitny udział w partji „Proletarjat" i skazany w jej wielkim procesie wrócił z Sybiru w r. 1903 po 19 latach więzienia, katorgi i posielenia.

Wydaleni ze szkoły seminarzyści chwycili się różnych zawodów. Kozakiewicz przeniósł się do Lwowa i został aktorem, nie przestając brać udziału w ruchu; potem był kolejno kamieniarzem, szewcem, malarzem pokojowym. Adam Dąbrowski pozostał w Krakowie, wstąpił jako terminator do ślusarza i, prowadząc propagandę socjalistyczną wśród robotników krakowskich, zyskał sobie wielką popularność; niestety, prześladowania, o których opowiemy, wypędziły go bezpowrotnie z kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

które „fachowiec“ Z. Nawarski, zamieszkały Bema 2, usiłował „zwietrzyć“ ze strychu T. Dobrowolskiego, gdzie właśnie wietrzyły się. Ponieważ upodobanie sobie cudzej własności, nawet gdy się jest tak bliskim sąsiadem, nie jest dopuszczalne, pana Zdzisława oddano do aresztu.

ELEKTROTECHNIKA I WOGÓLE TECHNIKA. Elektrotechnika jest bardzo ciekawą dziedziną nauki i jak twierdził zmarły niedawno Tomasz Alva-Edison, ma przed sobą wielką przyszłość. Niewiadomo, czy Samuela Landesa, zamieszkałego Pod Dębem 15, pchał głód wiedzy i eksperymentów, gdy włamywał się do pracowni elektrotechnicznej M. Kawalca, przy ul. Żółkiewskiej 72, czy też inne natchnienie wyższego rzędu, z tego się dopiero wytłumaczy w areszcie policyjnym najpierw, potem ewentualnie w sądzie.

ZAZDROSNA OLGA. Olga Wiściowska, bez stałego miejsca zamieszkania, zapragnęła posiadać akurat taką garderobę jak p. Bronisław Neuwertówna. Wszystko byłoby w porządku, gdyby zazdrosna Olga zapytała p. Neuwertówny, u jakiego krawca, u jakiego szewca... (itd.) się ubiera i dała potem zarobić tym mistrzom w swoich zawodach, ale ona wolała im zrobić zawód i garderobę poprostu „zwędzić“. Oczywiście siedzi.

ZABÓJSTWO NA CYGAŃSKIEM WESELU. Wczoraj przy ul. Janowskiej 80 odbywało się cygańskie wesele, w czasie którego wybuchła między dwoma cyganami bójka. Jeden z bijących zabił drugiego siekierą. Aresztowany morderca był tak pijany, że nie można było od niego wydobyć żadnych zeznań tak, że nawet nazwisko jego jest jeszcze nieznane.

REWIZJE W INSTYTUCJACH UKRAIŃSKICH. Onegdaj policja przeprowadziła rewizję w redakcji ukraińskiego pisma „Nowyj Czas“ oraz w ukraińskim domu akademickim przy ulicy Supińskiego 21.

PRZEMYT W BOŻNICY. Organa straży granicznej przeprowadziły rewizję w bożnicy przy ul. Żółkiewskiej 25 w poszukiwaniu za przemycanemi towarami, które miał tam ukrywać niejaki Lockermann.

Z PROWINCJI

KIM ON JEST... W Haliczu, w schronach wojskowych, pozostałości wojny, odkryto zwłoki mężczyzny w stadjum zupełnego rozkładu. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z samobójstwem, gdyż denat trzyma w prawej ręce rewolwer. Trup przeleżał w schronie przypuszczalnie około sześć miesięcy. Policja robi starania celem ustalenia tożsamości osoby samobójcy.

NOŻE W ROBOCIE. W Mraźnicy, powiat Borysław, T. Horkaczów onegdajszego wieczora zadał kilka pchnięć nożem M. Dotlichowi i J. Smolnickiemu. Ortlich zmarł, Smolnicki w szpitalu kona. Sprawcę zabójstwa aresztowano, przyczyn zajścia narazie nie ustalono.

TO CI DOPIERO TATA! Eitwig Preues z Borysławia, żył w niezgodzie ze swoim ojcem Jakóbem. O co tam chodziło, nie wiadomo, dość że rozgoryczony „tatuńciu“, skorzystawszy z nieobecności umiłowanego syna, dostał się do jego mieszkania i złożywszy garderobę na jedno miejsce, oblał gazoliną i podpalił, zamknął drzwi na klucz i zbiegł taksówką w nieznanym kierunku. Pożar zdążono ugasić. Straty wynoszą około 2000 zł., ale „kochanego taty“ jak nie widać, tak nie widać...

Referat „mobilizacyjny“ (!) w lwowskiej Kasie chorych!

Przed kilku miesiącami zgłosił się do tutejszej Kasy chorych kapitan Śliwiński z pismem polecającem przyjęcie go na urzędnika, oznaczającym jego wysokie pobory, ale bez określenia funkcji, jakie ma w tej instytucji spełniać. Dlatego też całe jego zajęcie polegało na skrupulatnem pobieraniu poborów, poza tem nic nie robił. Wprawdzie przydzielono mu jakąś prymitywną robotę kancelaryjną, ale p. Śliwiński wcale się do niej nie przykładał, mówiąc, że to nie jest robota dla niego. Aż dopiero obecnie okazuje się, że został stworzony w Kasie chorych jakiś referat „mobilizacyjny“, którego szefem jest p. Śliwiński.

Jakie czynności będzie spełniał ten niezwykły referent w instytucji ubezpieczeniowej, czy będzie „mobilizował“ chorych, czy pracowników Kasy, czy leczenie chorych będzie się teraz odbywało przez prowadzenie gimnastyki, czy innych ćwiczeń fizycznych wobec zlekceważenia i ograniczenia pomocy leczniczej, dotychczas niewiadomo. To tylko jest wiadomem, że Kasa chorych za pieniądze najczęściej przemocą wydarte społeczeństwu opłacać ma koszta tej nowej ekstrawagancji, gdy nie ma funduszów na zapewnienie obowiązkowej pomocy dla chorych ubezpieczonych.

—ooo—

Kto jest prawdziwym mordercą Grodkowskiego?

Wielką sensację wywołał we Lwowie fakt wniesienia apelacji przeciw zasądzeniu Katza za zabójstwo Grodkowskiego.

W apelacji wymieniona nowy obrońca Katza nazwisko świadka, który zna mordercę Grodkowskiego, a tylko rzekomo z obawy przed zemstą dotąd faktu tego nie ujawnił.

Charakterystycznem jest, że apelacji nie wnieśli dotychczasowi obrońcy oskarżonego dr. Axer i dr. Landau, lecz jeden z młodszych i znanych we Lwowie adwokatów dr. Oswald Mehrer z ul. Gródeckiej.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

FAŁSZERZE MONET

Po urlopie letnim znowu się zebrał sąd przysięgłych i sezon rozpoczął sprawą o fałszowanie monet 50-groszowych i 1-złotowych, którego dopuszczali się w Rawie Ruskiej Izrael Alerbach, Eisig Zion, Hersch Leib i Dora Aberbach.

KONKURENTÓW MENNICY PAŃSTWOWEJ

nakryła policja przy robocie. Tłumaczą się nędzą i częściowo do winy się przyznali. W epilogu rozprawy oskarżoną Dorę Aberbach sąd przysięgłych uwolnił od winy i kary, — resztę towarzystwa „zapeklował“ na 4—5 lat więzienia.

JAK WYGLĄDA W PRAKTYCE BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH

Słyszy się dużo o tem jak to żydzi bojkotują towary niemieckie, jak to odpowiadają solidarnym bojkotem na wyczyny hitlerowskich zbirów, — ale w teorji, — jak zaś wygląda w praktyce ten „akt samoobrony“ niech zilustruje następujący obrazek:

Izrael Bienstock, „robiący w futrach“, pomimo wojny celnej z Niemcami sprowadzał z Niemiec futra przez Belgję i Francję, — wiadomo „bussines is bussines...“

To jeszcze nie koniec. — Pragnący dorobić się grubszych pieniędzy, rozumiał pan Izrael, że w dzisiejszych ciężkich czasach, „kto pracuje i dokrada, — temu Pan Bóg dopomaga“, — usił wał więc 30 czerwca ub. r. ukryć w rękawie nieoclone jeszcze skórki srebrnych lisów i... poprostu wyjść sobie „na spacer“. Przeszkodził mu w tem Franciszek Petelski, starszy dozorca celny i w rezultacie przedsiębiorczy Izrael odpowiada przed sądem nietylko za sprowadzanie niemieckich futer i chowanie ich w rękawie, ale i za ofiarowywanie łapówki (5 dolarów) wspomnianemu dozorcy celnemu, Franciszkowi Petelskiemu.

Bienstocka broni mec. dr. Pieracki.

ZABÓJSTWO NARZECZONEJ

Przed sądem przysięgłych stanął dziś 20-letni Wasyl Ziuczyn, oskarżony o to, że w marcu br. zapomocą zaciśniętej pętli udusił swą narzeczoną Teodozję Żółtowską w Kunimie ad Żółkiew, chcąc się pozbyć dziecka mającego się urodzić z tego stosunku.

Przy dokonaniu sekcji zwłok denatki, którą po uduszeniu oskarżony wrzucił do rzeki, stwierdzono znaczne powiększenie macicy, wewnątrz której znajdował się płód 5-miesięczny płci żeńskiej.

Na rozprawie tłumaczy się Ziuczyn, że z powodu matki oskarżonej, która sprzeciwiała się związkowi małżeńskiemu, chcieli sobie młodzi oboje odebrać życie, jednak w ostatniej chwili po uduszeniu denatki i wrzuceniu jej do wody stchórzył i uciekł do wsi.

Rozprawę prowadzi r. Tertil, oskarżenie wnosi prok. dr. Epler, obronę oskarżonego prowadzi dr. Rosenbaum.

Przysięgli zatwierdzili 11 głosami pytanie o winę oskarżonego, wobec czego trybunał zasądził go na 12 lat więzienia.

RADJO LWOWSKIE

Środa 6 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.35: Gramofon. 15.10: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Gramofon. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt: „Miłość wielkiego króla“ (Sobieski i Marysienka). 18.35: Pieśni słowiańskie z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Akcja Radjo — dzieciom“. 21.10: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Czwartek 7 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. 15.45: Lwowski kącik harcerski. 15.5: Gramofon. 16.15: Program dla dzieci. 16.30: Duety i arje z Warszawy. 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 18.00: Nieszpory z Chełma. 19.15: Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem. 19.25: Rozmaitości. 19.45: Feljeton z Warszawy. 20.00: Audycja brazylijska z Warszawy. 20.40: Dziennik wieczorny. — 20.50: Feljeton literacki z Warszawy. 21.00: Koncert z Warszawy. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.45—23.15: Muzyka lekka i taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Światła i blaski cyrku“.
APOLLO: „14 lipca“ (René Clair).
ATLANTIC: „Syn mimowoli“.
CASINO: „Ostatnia carowa“.
CHIMERA: „Pieśń nocy“ (Jan Kiepura).
COLOSSEUM: „Kobieta kameleon“ i rewja „Jarmark śmiechu“.
KOPERNIK: „Pożegnanie z bronią“ (Gary Cooper).
MARYSIENKA: „Pożegnanie z bronią“ (Gary Cooper).
MUZA: „Królowa szybkości“.
PALACE: „Adjutant jego wysokości“ (Vlasta Burian).
PAN: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!“.
PASAŻ: „Król to ja“ (Tom Mix).
PROMIEŃ: „Król Paryża“ oraz „Wesoły wdowiec“.
RAJ: „Nocne sądy“.
STYLOWY: „Ludzie hotelu“ i rewja „Powrót słomianych wdowców“.
ŚWIT: „Pałac na kółkach“.
UCIECHA: „Buster się żeni“ i rewja.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET odbędzie się jutro we środę o godzinie 6'30 wieczorem w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro).

CHÓR ROBOTNICZY zawiadamia swych członków czynnych, że od piątku 1 bm. zaczęły się już o godzinie 19'00 normalne próby chóru po sezonie wakacyjnym. — Obecność wszystkich obowiązkowa.

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza wszystkich chętnych i sympatyków, posiadających głos i słuch chóralny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny 19 do 21 w lokalu stowarzyszenia „Zgoda“ (ul. Piesza 2, I piętro).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.